

Raport - wróg publiczny nr 1

Drukowanie w Naszym Dzienniku Raportu z likwidacji WSI to najlepsza z możliwych reakcji na kolejny zmasowany, gwałtowny atak towarzyszy z peerelu i środowisk, które wspólnie z nimi budowały przez ostatnie lata PRL-bis, czyli III RP, ale nie tylko. Wiedza poraża faktami, potwierdzającymi najczarniejsze z naszych myśli o Polsce, że żyliśmy w kraju niesuwerennym, niebezpiecznym, na dodatek mafijnym.

Pozostałe codzienne pisma Raportu nie drukują, zajmują się natomiast wypełnianiem wielu szpalt opisem tego wszystkiego, co dzieje się wokół Raportu? Widać jest w tym jakaś metoda. Dlatego warto szczegółowo zapoznać się z Raportem, przyjąć go jak szczepionkę zwiększającą naszą odporność na pandemiczną reakcję jego zaciekłych przeciwników. Nie udało się obalić rządu, wyrzucić Antoniego Macierewicza, skompromitować idei lustracji, zablokować opublikowania Raportu. Różne „przecieki” miały dowodzić, że Raport będzie „klęską Kaczyńskich”, że szykuje się „kompromitacja”, że Raport to pusty balon, brudna walka, prowokacja, itd. Na dwa dni przed ujawnieniem Raportu z rozbrajającą szczerością Andrzej Lepper przyznał: „znam go (Raport), ale nie przeczytałem”. Szczyt krytycznych komentarzy przypadł na moment tuż przed umieszczeniem Raportu w Internecie i przed jego opublikowaniem w Monitorze. Raport jest ośmieszany („to polityczny spektakl” - Dariusz Rosati), (“to jedna z większych bzdur” - Lech Wałęsa). Podważa się sens Raportu, („chodzi o jedno, o polowanie na rozmaitych ludzi” -

Janusz Onyszkiewicz), („nic w nim nie ma” – Andrzej Lepper). Ale najwięcej jest zaprzeczania („kłamstwa dotyczące raportu” – Jerzy Szmajdziński). Są też „rzeczowe” uwagi („w raporcie jednych rzeczy jest za mało, innych za dużo, ale nic nie ma o Telegrafie” – Bronisław Komorowski). Komorowski odgryza się nieprzypadkowo. Raport wymienia go wielokrotnie, także jako osobę lokującą grube pieniądze w „banku Palucha”. Zagrożeni Raportem nie dają za wygraną. Janusz Zemke z SLD rozpląkał się nad losem ponoć zdekonspirowanych przez ujawnienie Raportu czynnych agentów. Byli generałowie WSI z trwogą donieśli mediom o zatrzymaniu przez Rosjan znajomych osób, których nazwiska wymieniono w Raporcie. „To plotki” odpowiedział krótko szef MON Aleksander Szczygło. Telewizje wypytuja o dyplomatów wezwanych na konsultacje do Warszawy, w międzyczasie nadają zaprzeczenia ujawnionych agentów. Tzw. dyżurni konstytucjonaliści (z koncesją na występowanie w mediach) zgodnie uznają zmianę przez Prezydenta treści Raportu za nielegalną. Andrzej Lepper domaga się odwołania Antoniego Macierewicza. Tego samego oczekuje od Premiera drugi koalicjant Roman Giertych. Platforma w osobie Bogdana Zdrojewskiego ma aż tyle wątpliwości, że domaga się utworzenia sejmowej komisji śledczej. Można odnieść wrażenie, że wszystko to, co dzieje się wokół Raportu, jest częścią planu polegającego na tym, by „skandale” wokół Raportu przysłoniły jego merytoryczną zawartość. Skoro Raport już się ukazał, powinien zrobić nam w sferze publicznej jak najmniej krzywdy –

kombinują jego przeciwnicy. Ma być tak, jak w ulicznej sondzie albo wśród publiczności programu Tomasza Lisa „Co z tą Polską?”. Na pytanie o Raport może być tylko jedna, wypracowana przez media, politycznie poprawna odpowiedź, dotyczy Antoniego Macierewicza, i nietrudno domyślić się, jaka, taka sama jak w 1992 r.

Wojciech Reszczyński